

STATUS TEORII TŁUMACZENIA I WIEDZY PRAKTYCZNEJ W NAUCZANIU ZAWODU TŁUMACZA W POLSKIEJ PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

Danuta Kierzkowska

Dr Danuta Kierzkowska jest tłumaczem, nauczycielem tłumaczenia, redaktorem i autorem książek i artykułów na temat teorii i praktyki tłumaczenia prawniczego. Do jej dorobku należą m.in. „Tłumaczenie prawnicze” i „Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011”. Autorka artykułu była redaktorem naczelnym czasopisma Lingua Legis w latach 1994-2014, obecnie jest redaktorem naczelnym Wydawnictwa Translegis i prezesem honorowym Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIŚ.

Słowa kluczowe: translatoryka, wiedza praktyczna, zawód tłumacza, tłumacz prawniczy, współpraca z praktykami

Wstęp

Nauczanie zawodu tłumacza na polskich uczelniach, zwłaszcza nauczanie zawodu tłumacza prawniczego, które w ostatniej dekadzie XX wieku było programem studiów podyplomowych na czterech uniwersytetach, zaś w pierwszej dekadzie XXI wieku – już na kilkudziesięciu uczelniach, skłania do przypomnienia, zwłaszcza młodym translatorykom i adeptom zawodu tłumacza, historii statusu teorii tłumaczenia w językoznawstwie, statusu tłumaczenia w prawie autorskim i poglądów reprezentowanych przez społeczeństwo z perspektywy sytuacji zastanej w tej dziedzinie w 2015 roku. Po określeniu statusu tłumaczenia w trzech aspektach: jako dziedziny nauki, prawa i świadomości społecznej, dalsze rozważania skupiają się na współczesnym nauczaniu zawodu tłumacza oraz wykorzystaniu w tym zakresie wiedzy praktycznej.

1. Status teorii tłumaczenia w językoznawstwie XIX i XX wieku

Aby uzmysłwić sobie miejsce translatoryki wśród innych dziedzin nauki kiedyś i dzisiaj oraz poznać poglądy uczonych na ten temat, należy zapoznać się z krótkim zarysem historii językoznawstwa, którego zakres był i w jakimś stopniu ciągle jest zadziwiająco niejednoznaczny. W każdym razie do połowy ubiegłego stulecia darmo byłoby szukać tłumaczenia na liście dziedzin, które w Polsce stanowiły przedmiot badań naukowych, nie mówiąc o nauczaniu tłumaczy.

Językoznawstwo jako dziedzina nauki, która właściwie od niedawna obejmuje teorię, praktykę i nauczanie tłumaczenia, przechodziło długotrwałą ewolucję poglądów pełną kontrowersji co do tego, co ma być jego przedmiotem. Językoznawstwo w swojej

pierwotnej postaci, nazywane potem „językoznawstwem czystym”, oznaczało dyscyplinę nauk humanistycznych, której głównym przedmiotem poznania jest język badany w ramach filologii.

Dopiero na początku XIX wieku rozróżniono językoznawstwo czyste i językoznawstwo stosowane, nazywane również lingwistyką stosowaną. Do tej ostatniej dziedziny zaliczano pierwotnie tylko metodykę nauczania języków obcych, zwaną potem glottodydaktyką, dopiero wiele lat później – teorię tłumaczenia, zwaną również translatoryką lub przekładoznawstwem.

Po raz pierwszy rozróżnienia między lingwistyką czystą i stosowaną dokonał A. F. Bernhardt w 1801 roku wzorem matematyków (por. Grucza 2001). Początkowo niewiele z tego wynikało, ponieważ nikt nie kontynuował tej koncepcji przez wiele dziesięcioleci, dopóki w 1870 roku Jan Nieciśław Baudouin de Courtenay, polski językoznawca i jeden z najwybitniejszych językoznawców swej epoki, nie uznał za konieczne wyróżnienie i wyodrębnienie lingwistyki stosowanej. Natomiast inni jeszcze długo kwestionowali naukowość lingwistyki stosowanej zajmującej się praktycznym aspektem badań językoznawczych – wielu nie uporało się z tym problemem po dzień dzisiejszy (Grucza 2001). Pogląd ten co prawda wyrażał się w ostatniej dekadzie XX wieku zaledwie w niechęci do podejmowania badań w tej dziedzinie, ale został odnotowany jako symptomatyczny dla ewolucji myśli naukowej w tym zakresie. Bowiem po „funkcjonalnym” przewrocie w językoznawstwie pod koniec lat 80. oraz w latach 90. i ukierunkowaniu na badanie aspektów kognitywnych, komunikacyjnych i społecznych użycia języka od niemal dwóch dekad nie kwestionuje się w literaturze międzynarodowej naukowości badań stosowanych w językoznawstwie, zwanych w Polsce w niektórych ośrodkach nieco mylnie „lingwistyką stosowaną” (w literaturze anglojęzycznej termin „lingwistyka stosowana” oznacza wyłącznie glottodydaktykę).

Traktowanie przedmiotu lingwistyki stosowanej, a zwłaszcza teorii tłumaczenia, jako praktycznej umiejętności niezasługującej na badania naukowe, było powszechne wśród uczonych przez długie dziesięciolecia, chociaż translatoryka jest uznawana za dyscyplinę naukową w wielu krajach już od lat 70.

Mimo różnych poglądów na temat zakresu lingwistyki stosowanej, dość szybko osiągnięto jednak konsensus co do tego, że jej zasadniczym elementem są językoznawcze studia kontrastywne, służące głównie nauczaniu języków. Utworzenie w 1959 roku Ośrodka Językoznawstwa Stosowanego w Waszyngtonie wywarło wpływ na zainteresowanie polskich uczonych tą dziedziną: Profesor Ludwik Zabrocki w 1964 roku stworzył pierwszy w naszym kraju Zakład Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Czasopismo wydawane przez ten zakład nosiło znamienne nazwę „Glottodidactica”, co przyczyniło się do stworzenia polskiego terminu „glottodydaktyka” na określenie metodyki nauczania języków obcych (Grucza 2001).

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych we wszystkich polskich instytutach neofilologicznych zaczęły powstawać odrębne zakłady lingwistyki stosowanej

lub metodyki nauczania, z których – niezależnie od nazwy – wszystkie zajmowały się glottodydaktyką, czyli nauczaniem języków obcych. Pierwszą placówką zajmującą się teorią tłumaczenia był Zakład Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, kierowany przez Olgierda Wojtasiewicza, później założyciela Wyższego Studium Języków Obcych, pierwszej w Polsce szkoły kształcącej tłumaczy, której najlepsze tradycje były następnie kontynuowane przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, działający w latach 1973-1997 pod kierunkiem profesora Franciszka Gruczy. Dopiero wtedy działalność naukowa i dydaktyczna była prowadzona w zakresie lingwistyki stosowanej w obydwu specjalnościach: glottodydaktycznej i translatorskiej.

Konkludując, można powiedzieć, że od chwili wyodrębnienia lingwistyki stosowanej przez Jana Niecisława Baudouin de Courtenay w 1870 roku, dziedziny pierwotnie obejmującej zaledwie nauczanie języków, do chwili założenia w 1963 roku WSJO – pierwszej szkoły kształcącej tłumaczy, musiało minąć prawie sto lat, żeby świat nauki uznał, iż teoretyczne i praktyczne aspekty dziedziny zwanej translatoryką lub przekładoznawstwem zasługują na uwagę uczonych. Niestety, jeszcze do końca XX wieku tylko nieliczne polskie uczelnie podzielały ten pogląd, który dopiero po roku 2000 stał się powszechny na tyle, że dzisiaj już nikt nie ma odwagi negować potrzeby rozwijania badań translatorycznych i nauczania tłumaczy.

2. Status tłumaczenia w prawie autorskim

W XIX wieku powszechny był pogląd, że wystarczy znać język obcy, aby być tłumaczem, ale trzeba mieć charyzmę, aby być autorem dzieła oryginalnego. Pogląd ten odnosił się zwłaszcza do pisarzy i niezwykłości ich dzieł literackich, które mogły być stworzone jedynie przez umysł wybitnie utalentowany z łaski Boga, uskrzydłonych muz i innych sił nadprzyrodzonych. W tym kontekście pogląd powszechny nie tylko wśród ludzi niewykształconych, iż zastosowanie gramatyki obcego języka w „prymitywnej” czynności tłumaczenia, lub też „przepisywanie tekstu w innym języku”, zwłaszcza tekstu nieliterackiego, degradował tłumaczenie do poziomu tekstu, który nie zasługuje na ochronę prawem autorskim. Wyjątkiem byli co prawda tłumacze literatury pięknej, otoczeni mitem wrodzonego talentu i traktowani podobnie jak autorzy dzieł literackich w przeciwieństwie do tłumaczy nieliterackich, którzy byli powszechnie lekceważeni jako wykonujący „mechaniczną czynność przepisywania cudzych myśli”. Grucza (1999: 3) tak ujmuje tę kwestię:

„[...] akty [translatora] mające na celu zrozumienie cudzych wyrażeń/tekstów wymagają pewnego wysiłku kreatywnego, choć oczywiście raz mniejszego, a raz większego. Mówienie w odniesieniu do nich o dekodowaniu i przedstawianiu ich w taki sposób, jakby umysły ludzkie realizowały te akty „automatycznie”, świadczy po prostu o niezrozumieniu natury języków ludzkich. W rzeczywistości akty (z)rozumienia implikują tego rodzaju operacje, co zgadywanie, domyslanie się, interpretacja itd. W wielu przypadkach słuchacz/czytelnik, a więc również trans-

lator, musi w dużej mierze po prostu sam wykreować sens (znaczenie) słuchanych/czytanych wyrażień/tekstów.”

Niestety, nawet do dnia dzisiejszego przedstawiciele fiskusa ulegają często takim poglądom, odmawiając tłumaczom tekstów nieliterackich przywilejów podatkowych z tytułu korzystania z praw autorskich (Kierzkowska 2005: 166), które ich zdaniem przysługują wyłącznie tłumaczom literatury pięknej.

Na szczęście, po kilkudziesięciu latach dyskusji, które toczyły się od początku XIX wieku na europejskim forum, pierwsza międzynarodowa konwencja prawa autorskiego została oparta na tezie, że tłumaczenie (bez przymiotnika!) jako opracowanie zasługuje na ochronę na równi z dziełem oryginalnym (Kierzkowska 2005: 164). To, co dla współczesnego tłumacza jest dzisiaj oczywiste, w 1886 roku wymagało przy formułowaniu przepisu na ten temat w konwencji berneńskiej (art. 2 ust. 3) przekonującego uzasadnienia, co w tamtej epoce nie było łatwe.

Argumenty tłumaczy uzasadniające twórczy charakter ich dzieł pozostały i są nadal przekonujące, ponieważ zwracają uwagę na nieprzystawalność struktur językowych, kultur i związanych z nimi systemów krajów języka docelowego. Różnice w tym zakresie są wystarczającym powodem, żeby zakładać niepowtarzalność każdego tłumaczenia, które w ten sposób musi być uznane za „przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia”. Z tego powodu od 1926 r., tuż po odzyskaniu państwowości, ustawodawca polski traktował tłumaczenie, znajdujące się w kategorii „opracowanie cudzego utworu”, jako przedmiot prawa autorskiego. Pomijając więc bezsensowne dyskusje biurokratów na temat „tłumaczenia twórczego i nietwórczego”, można powiedzieć, że od początku tłumaczenie w prawie autorskim było i w dalszym ciągu jest przedmiotem jego ochrony (art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. z późn. zmianami) (Błęszyński 1996).

W świetle prawa dzieło tłumacza zasługuje więc na takie samo uznanie, jak oryginał stworzony przez autora, zaś pogląd o drugorzędności roli tłumacza, który jakoby tworzy w cieniu autora, może być podzielany tylko przez tych, którzy nie są świadomi, iż tłumacz zawsze jest równocześnie autorem swojego dzieła. Niestety, poglądy przeciwne są ciągle w społeczeństwie rozpowszechnione.

3. Zawód tłumacza w świadomości społeczeństwa

Sięgając do pradziejów wykonywania czynności tłumaczenia, podobnie zresztą jak i w przypadku wielu innych czynności człowieka niezbędnych do przetrwania, nie można powiedzieć, że na przestrzeni wieków tłumaczeniem zajmowali się wyłącznie profesjonaliści, których po prostu na samym początku nie było. Najpierw więc zwykli ludzie, niemający szczególnych aspiracji intelektualnych, musieli sami nauczyć się języka obcego, aby przekonująco zachęcić cudzoziemców – na przykład potencjalnych

nabywców towarów oferowanych na sprzedaż, lub poznać język wrogów – tylko po to, żeby przetrwać. A potem, pomagając swoimi umiejętnościami innym, stali się tłumaczami (por. Grucza 1998: 3).

Podobnie zaczyna się historia zawodu lekarza i zawodu prawnika. Najpierw bowiem „zwykli ludzie” poznawali właściwości ziół i innych środków leczniczych, stosując je na sobie i na innych, zanim zaczęto ich nazywać lekarzami. Ci zaś, którzy umieli czytać i pisać, poznawali „mądre księgi”, dzielili się swoją wiedzą i doradzali innym, jak uniknąć więzienia lub zawrzeć dobrą umowę, zanim zaczęto nazywać ich prawnikami. O ile jednak ci, co leczyli i ci, co radzili innym potrafili sobie zapewnić godny status społeczny, o tyle ci, co pomagali porozumiewać się z innymi w obcych językach, stali się ofiarami fatalnego niepowodzenia. Dzieje zawodu tłumacza ukazują na ogół jego niski status społeczny we wszystkich krajach i cywilizacjach. Skąd to niepowodzenie?

Może przyczyną była o wiele mniejsza spektakularność „skuteczności” zawodu tłumacza w porównaniu z zawodem lekarza lub prawnika wynikająca zarówno ze zwyczajowej anonimowości tłumacza tekstów utrwalonych na piśmie, jak też z ulotnością słowa żywego wypowiedzianego przez tłumacza ustnego. Chociaż organizacje zawodowe różnych profesji powstawały co prawda dopiero w czasach współczesnych, to jednak lekarze i prawnicy zorganizowali się jako grupy zawodowe i uzyskali wysoki prestiż społeczny o wiele wcześniej. Zostawiając ostateczną ocenę przyczyn tego zjawiska socjologom, można z całą pewnością stwierdzić, że mimo niewątpliwej przydatności społecznej tłumacze w historii swojego zawodu nie zawsze byli doceniani i ich status społeczny był najczęściej niski, co dobrze ilustrowało miejsce tłumacza w orszaku możnowładcy gdzieś na końcu wśród służby (Pietkiewicz 1998).

Z drugiej strony faktem historycznym jest również to, że na skalę światową tłumacze zdołali się zorganizować i określić swoją tożsamość zawodową nie wcześniej niż w drugiej połowie XX wieku, a w wielu krajach dopiero pod koniec zeszłego stulecia.

Podczas Konferencji Generalnej UNESCO, która odbyła się w Nairobi w 1976 r. już po powstaniu Międzynarodowej Federacji Tłumaczy (w 1953 r.), z inicjatywy Federacji FIT przedstawiono projekt i następnie uchwalono „Zalecenia nt. ochrony praw tłumaczy i tłumaczeń oraz praktycznych środków poprawy statusu tłumaczy”. Intencją autorów tego dokumentu było – między innymi – objawienie światu prawdy zawartej w punkcie 11. Zaleceń, który brzmi:

„11. Państwa członkowskie powinny uznać zasadę, że tłumaczenie jest samodzielną dyscypliną, wymagającą wykształcenia, które różni się od samego nauczania języka i wymaga specjalnego kształcenia. Państwa członkowskie powinny współdziałać w prowadzeniu kształcenia tłumaczy w zakresie redagowania tekstów, głównie w porozumieniu z organizacjami i stowarzyszeniami zawodowymi tłumaczy, uniwersytetami i innymi instytucjami szkoleniowymi, a także w organizacji seminariów i praktyk zawodowych dla tłumaczy. Należałoby również uznać celowość stworzenia tłumaczom możliwości kształcenia ustawicznego.”

Z zapisu tego zalecenia wynika, między innymi, że umiejętność tłumaczenia „wymaga specjalnego kształcenia”. Ten absolutny dla tłumaczy truizm nie jest ciągle twierdzeniem oczywistym dla sporej części społeczeństwa, w tym również dla osób skądinąd wykształconych. Ilustracją tego stanu świadomości społecznej był przebieg obrad międzyresortowej konferencji uzgadniającej rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie biegłych sądowych i tłumaczy przysięgłych, które zostało następnie wydane z datą 8 czerwca 1987 roku.

Ówczesny przedstawiciel Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, zaproszony przez ministra sprawiedliwości z głosem doradczym, oświadczył, że przybył wyłącznie po to, aby w proteście demonstracyjnie opuścić obrady, ponieważ w przedłożonym uczestnikom konferencji projekcie nowelizacji tego rozporządzenia nie uwzględniono postulatu STP o dodanie umiejętności tłumaczenia do znajomości języka obcego jako warunku, który miał być spełniony przez kandydata na tłumacza przysięgłego. W uzasadnieniu stanowiska przewodawcy przewodniczący obrad, ówczesny wiceminister sprawiedliwości, wypowiedział znamienne słowa: „Moim zdaniem każdy kto zna język obcy potrafi automatycznie tłumaczyć.” Na szczęście Pan Minister był na tyle śmiały, że w wyniku dalszej dyskusji uznał jednak racje tłumaczy i dopuścił warunek posiadania „umiejętności tłumaczenia” za niezbędny do spełnienia przez adepta zawodu tłumacza sądowego. Warunek ten obowiązuje do chwili obecnej. Co prawda ustawodawca nie zadbał wtedy (w 1987 r.) o przepisy, które umożliwiałyby sprawdzenie, czy warunek ten został spełniony, ale powód tego zaniechania był również symptomatyczny dla świadomości społecznej: przecież kandydat na tłumacza przysięgłego ma dokumentować swoje kwalifikacje dyplomem magistra filologii odpowiedniej dla danego języka. A kto zna język obcy, może – przecież – być „automatycznie” tłumaczem.

Po latach okazało się, że pogląd o „automatycznej umiejętności tłumaczenia” ciągle święci triumfy wśród przedstawicieli ustawodawcy, którzy kierując się takim właśnie przekonaniem dali temu wyraz w ustawie o zawodzie tłumacza przysięgłego (uztp). Obciążeni fatalnym balastem zadawnionych przesądów, założyli w chwili wydania tej ustawy w 2004 roku, że każdy filolog umie tłumaczyć i nie musi się wcale uczyć przekładu specjalistycznego, aby przystąpić do egzaminu na tłumacza przysięgłego. Co gorsza – w projekcie nowelizacji tej ustawy wniesionej do Sejmu na początku 2008 roku – założono, że nawet absolwent dowolnych studiów niefilologicznych potrafi sam się przygotować do tego egzaminu i wcale nie musi obowiązkowo odbyć podyplomowych studiów w zakresie tłumaczenia, co ustawodawca zaakceptował, wykreślając ten obowiązek w art. 2 pkt 5 uztp w imię łatwiejszego dostępu do zawodu tłumacza mocą ustawy z dnia 25 marca 2011 roku o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców. Niestety, dyskusja z decydentami-nietłumaczami, którzy kierując się złe pojętym interesem usługobiorców tłumaczy, będzie dopóty bezskuteczna, dopóki nie zrozumieją, iż błędem jest przedkładanie niskiej ceny za usługę oferowaną przez niedokształconego tłumacza ponad jakość tłumaczenia.

Natomiast w dyskusji prowadzonej w ramach tzw. „deregulacji zawodów” w roku 2014 na temat kolejnej zmiany ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego z wielkim trudem przekonano przedstawicieli ustawodawcy, że warunkiem przystąpienia do egzaminu na tłumacza przysięgłego nie może być samo świadectwo maturalne. Niestety, nie udało się ustawodawcy przekonać o tym, że ukończenie studiów wyższych pierwszego stopnia, tj. studiów licencjackich, nie jest wystarczające do podjęcia tak odpowiedzialnego zawodu. W ten sposób dokonano kroku wstecz, głosząc ciągle pokutujące wśród społeczeństwa przekonanie, że „każdy kto zna język obcy potrafi tłumaczyć”. Przekonanie decydentów jest oparte na ignorancji co do definicji pojęć „znać język”, zwłaszcza „znać język specjalistyczny”, „znać język ojczysty”, oraz co do znaczenia terminu „umiejętność tłumaczenia”.

4. Nauczanie zawodu tłumacza na uczelniach polskich 1963–2015

Pierwsza zawodowa szkoła tłumaczy powstała pod nazwą Wyższe Studium Języków Obcych w Warszawie w 1963 r. Szkoła miała na celu kształcenie tłumaczy nieliterackich, zarówno ustnych, jak i pisemnych. Szkołą WSJO zarządzał profesor Olgierd Adrian Wojtasiewicz, kierownik Zakładu Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego *Wstęp do teorii tłumaczenia*, wydany w 1957 r. był pierwszą po wojnie rozprawą naukową poświęconą sztuce tłumaczenia.

Od 1973 roku do początku lat dziewięćdziesiątych Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego był jedyną w Polsce instytucją zajmującą się na tak szeroką skalę kształceniem tłumaczy oraz prowadzącą badania naukowe w zakresie translatoryki, której rola w tym okresie jako odrębnej dziedziny znacząco wzrosła.

Jak wynika z tego krótkiego zarysu historycznego, dzieje polskich instytucji kształcących tłumaczy datują się od 1963 roku, czyli dotyczą okresu sprzed ponad pięćdziesięciu lat. Jest to okres o ponad trzydzieści lat krótszy od tego, którym szczyci się Uniwersytet w Heidelbergu, gdzie najstarsza w Europie szkoła tłumaczy powstała w 1930 roku. Inne, równie znakomite, uniwersyteckie szkoły tłumaczy powstały w latach czterdziestych w Genewie (1941), Wiedniu (1943), Moguncji (1946), Innsbrucku (1946), Germersheim (1947), Saarbrücken (1948) i Georgetown (1949).

Doświadczenia polskie w zakresie kształcenia tłumaczy w latach 1963-1989 w kraju, który był wtedy skutecznie odcięty od reszty świata, nie przynosi nam bynajmniej ujmy. Przeciwnie, są osiągnięcia, którymi możemy się szczycić. Jednakże uwarunkowania polityczne, całkowicie niezależne od wysiłków uniwersyteckich ośrodków kształcących tłumaczy w naszym kraju, spowodowały, iż działały one na dużo mniejszą skalę i daleko od formuły szkoły zawodowej.

Uczelnie polskie dopiero w ostatniej dekadzie XX wieku stanęły w obliczu szybko rosnącego zapotrzebowania na pracę tłumaczy, którego nie można było pozostawić bez reakcji.

W latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia powstały cztery nowe ośrodki kształcenia tłumaczy na poziomie podyplomowym: Szkoła Tłumaczy i Języków Obcych

Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Podyplomowe Studia dla Tłumaczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Ośrodek Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego oraz Interdyscyplinarne Podyplomowe Studia Kształcenia Tłumaczy Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW.

Poza wymienionymi wyżej i wieloma niewymienionymi – powstałymi po roku 2000 – ośrodkami podyplomowego kształcenia tłumaczy są oni kształceni coraz częściej na dziennych studiach filologicznych, bardziej lub mniej wybiórczo, na wyższym lub niższym poziomie zaawansowania, w ramach lokalnie projektowanych programów, bez próby koordynowania ich na skalę krajową, czy też narzucania im jakichkolwiek standardów.

Kształcenie tłumaczy przez Wydziały Filologiczne na różnych poziomach, nawet prowadzone w sposób spontaniczny i niedoskonały, było i jest niewątpliwie naturalną i pozytywną reakcją na zapotrzebowanie społeczne. Jest również przejawem powszechnego przekonania organizatorów o bliskim powiązaniu tej dziedziny właśnie z filologią, chociaż klasyczna formuła studiów filologicznych ciągle nie obejmuje dzisiaj nauczania tłumaczenia jako stałego jej elementu.

Obowiązujący od XIX wieku model studiów neofilologicznych, wywodzący się wprost z tradycji filologii francuskiej i niemieckiej jako naukowej dyscypliny badającej teksty, został w Polsce zreformowany w latach sześćdziesiątych. Prekursorem tej reformy był profesor Ludwik Zabrocki, ówczesny przewodniczący Komitetu Nauk Neofilologicznych Polskiej Akademii Nauk (Dębski 2002).

Założenia tej reformy w ogólnym zarysie przewidywały, że:

„...celem studiów neofilologicznych jest po pierwsze, biegła znajomość języka docelowego, po drugie uzyskanie przez absolwenta kompetencji zawodowych nauczyciela języka obcego. Kompetencje te uzyskały w curriculum rangę równą randze wiedzy filologicznej. Urzeczywistniona została w ten sposób koncepcja nauczycielskich studiów uniwersyteckich w zakresie neofilologii: studia neofilologiczne stały się de facto studiami zawodowymi” (Dębski 2002).

Tradycyjna formuła studiów filologicznych przewiduje więc również dzisiaj kształcenie w zasadzie nauczycieli języków obcych. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że władze niezależnych uczelni mają prawo samodzielnie poszerzyć zakres tych studiów o specjalność tłumaczeniową. Mogą, ale wcale nie muszą, zwłaszcza jeśli nie znajdują odpowiednio doświadczonych i chętnych do współpracy tłumaczy praktyków.

Duże zmiany wprowadzono w polskim systemie kształcenia w związku z koniecznością jego dostosowania do wymogów unijnych, w tym m.in. wprowadzenie systemu bolońskiego i podział studiów 5-letnich na 3-letnie i 2-letnie, wycofanie definiowanych na poziomie ministerialnym kierunków kształcenia i obowiązkowego wspólnego programu dla filologii obcej; przyznanie uczelniom autonomii w kształtowaniu programów kształcenia, wprowadzenie KRK (krajowych ram kwalifikacji) i efektów kształcenia w miejsce obo-

wiązkowych programów, wprowadzenie studiów o profilu ogólnoakademickim i o profilu praktycznym (z obowiązkowym wymogiem prowadzenia zajęć przez praktyków). Stało się to katalizatorem zmian i umożliwiło tworzenie translatoryk na studiach stacjonarnych.

Wiele uczelni korzysta więc ze swojej niezależności i wprowadza do tradycyjnych studiów filologicznych programy dla tłumaczy, zwłaszcza tłumaczy tekstów pragmatycznych, w tym głównie prawniczych, technicznych i ekonomicznych. Nie odbywa się to bez trudności w znalezieniu praktykujących tłumaczy, którzy zechcieliby i potrafiliby poprowadzić zajęcia specjalistyczne – programowo nieobjęte do niedawna kształceniem uniwersyteckim. Obecnie trudności te nie wynikają już z niedocenienia pragmatycznej wiedzy i umiejętności tłumaczy praktyków, którzy z rzadka mogą poszczycić się tytułami naukowymi, wszystkim wiadomo, że akademicy teoretycy, sami nie będący tłumaczami, nie są w stanie praktyków ze skromnym tytułem magistra zastąpić. Natomiast w związku z nowymi przepisami dotyczącymi profili kształcenia studia o profilu praktycznym muszą zatrudniać specjalistów z rynku do prowadzenia dość dużego odsetka godzin. Z doświadczeń organizatorów tych studiów wynika, iż podstawową trudnością w zatrudnianiu praktyków są niskie stawki oferowane przez uczelnie na studiach stacjonarnych, które podlegają innym zasadom finansowym niż studia niestacjonarne.

5. Rola tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu na uczelniach

W przeciwieństwie do wątpliwości podzielanych przez wiele dziesiątków lat przez europejskich i polskich akademików co do naukowych walorów lingwistyki stosowanej w zakresie translatoryki, wszyscy założyciele polskich podyplomowych szkół tłumaczy w ostatniej dekadzie XX wieku, którzy byli nauczycielami akademickimi, nie mieli żadnych wątpliwości co do korzyści wynikających z przekazywania wiedzy adeptom zawodu przez tłumaczy praktyków. Ich poglądy nie były dziełem przypadku, ponieważ wszyscy z nich mieli własne doświadczenia w tym zakresie, jako że sami byli również tłumaczami praktykami,

Założycielem Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1992 roku był dr Witold Skowroński, wybitny tłumacz konferencyjny języka angielskiego i prezes Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich. Podyplomowe Studia dla Tłumaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powstały w 1993 roku z inicjatywy prof. dr hab. Elżbiety Muskat-Tabakowskiej, wybitnej tłumaczki dzieł literackich i nieliterackich, znanej głównie z przekładów książek Normana Daviesa, lecz również w swoim czasie tłumaczki konferencyjnej. W roku 1994 utworzono Ośrodek Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego, którego założycielem był prof. dr James Hartzell, również tłumacz i nauczyciel tłumaczy, prawnik z wykształcenia.

Interdyscyplinarne Podyplomowe Studium Kształcenia Tłumaczy Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego powstało w 1997 roku dzięki inicjatywie prof. dr hab. Andrzeja Kopczyńskiego, tłumacza konferencyjnego języka angielskiego i pierwszego prezesa Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich.

Wymienieni założyciele podyplomowych szkół tłumaczy zasługują na upamiętnienie w historii nauczania zawodu ze względu na pionierski charakter ich dokonań. Dziś ich następcy, pracownicy naukowci zatrudniani przez uczelniane ośrodki kształcące tłumaczy, wywodzą się najczęściej również spośród tłumaczy praktyków lub z czasem się nimi stają, opierając następnie swoje badania naukowe na własnym doświadczeniu, co należy odnotować z uznaniem. Oczywiście postawa taka wynika z naturalnej motywacji w dobie upowszechniania idei „nauka w służbie społeczeństwa”, skoro kształcenie tłumaczy ma służyć temu celowi. Dlatego, aby być dobrym nauczycielem tłumaczy specjalistycznych, najlepiej mieć wykształcenie interdyscyplinarne.

Dobrym przykładem pod tym względem jest prof. dr hab. Barbara Zofia Kielar, nestorka teorii tłumaczenia prawniczego, filolog i prawnik z wykształcenia oraz w swoim czasie również tłumacz przysięgły języka angielskiego, której nieobca była specyfika tego zawodu. Dlatego, poza działalnością naukową, nie odmówiła pomocy tłumaczom praktykom w roli przewodniczącej komitetu redakcyjnego specjalistycznego czasopisma *Lingua Legis* wydawanego przez dwadzieścia lat (1994-2014) pod auspicjami PT TEPIS i adresowanego do tłumaczy praktyków.

Również obecnie wielu nauczycieli tłumaczenia na uczelniach polskich, w tym również w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW, posiada wykształcenie interdyscyplinarne, m.in. filologiczne i prawnicze. Wiele z tych osób aktywnie współpracuje z Towarzystwem TEPIS w zakresie doskonalenia zawodowego tłumaczy, co znakomicie wzbogaca ich wiedzę o praktycznych aspektach wykonywania tego zawodu.

Upowszechnianie praktycznej wiedzy o wykonywaniu zawodu tłumacza natrafiało na przeszkody ze strony władz uczelni w wyniku kolizji ministerialnych zasad zatrudniania pracowników uczelni z zapotrzebowaniem na praktyków, nie tylko wykształconych, lecz przede wszystkim doświadczonych. Ponieważ jednak doświadczenie wytrawnych profesjonalistów wskazywało na oczywiste pożytki płynące z udziału tłumaczy praktyków w procesie nauczania zawodu, Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego zawsze cenił sobie ich doświadczenie i wiedzę zawodową, czego instytucjonalnym wyrazem była współpraca z Polskim Towarzystwem Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS, datująca się de facto od 1996 roku, na długo przed podpisaniem oficjalnego porozumienia.

Współpraca ta była owocna, ponieważ nie trzeba było nikogo przekonywać o wynikających z niej korzyściach. W latach 1990-1996 Instytut chętnie udzielał auspicjów wspólnie organizowanym konferencjom tłumaczy, udostępniał sale na spotkania tłumaczy i zapraszał członków TEPIS-u do dzielenia się swoim doświadczeniem translatorskim ze studentami studiów dziennych.

W 1997 roku, z inspiracji władz Towarzystwa TEPIS, ówczesny dyrektor ILS UW – prof. dr hab. Andrzej Kopczyński – przyjął propozycję współpracy z tłumaczami praktykami w ramach tworzenia programu pierwszych, wysoko specjalistycznych, studiów podyplomowych, które miały na celu kształcenie tłumaczy prawniczych, zwłaszcza tłumaczy przysięgłych. Po ustaleniu programu studiów, które były następnie realizowane z udziałem członków TEPIS-u, jesienią 1997 roku powołano Interdyscyplinarne Podyplomowe Studium Kształcenia Tłumaczy ILS UW i ogłoszono nabór słuchaczy pierwszego roku studiów zaplanowanych na dwa lata, z czasem skróconych do jednego roku. Można więc powiedzieć, że w jubileuszowym roku 2015 Towarzystwo TEPIS mogło szczycić się również ćwierćwieczem wielostronnie pożytecznej i ciągle pogłębiającej się współpracy z Instytutem Lingwistyki Stosowanej UW.

6. Kształcenie tłumaczy w okresie 2000–2015

Zmianę w postawie uczelni do nauczania tłumaczenia można było najlepiej dostrzec w ich stosunku do nieakademickich tłumaczy praktyków, tj. niebędących stałymi pracownikami zatrudnionymi przez uczelnie, które zaledwie zlecają praktykom okresowe prowadzenie praktycznej nauki zawodu na zajęciach dla studentów studiów dziennych i słuchaczy studiów podyplomowych.

Znacząca ewolucja poglądów na ten temat rozpoczęła się pod koniec ostatniej dekady minionego stulecia i zaowocowała lawiną nowych ośrodków uniwersyteckich kształcących tłumaczy powstałych po 2000 roku. Jednak w sposób widoczny udział praktyków został podany do publicznej wiadomości dopiero po 2008 roku, kiedy zostało podpisane porozumienie o współpracy między Polskim Towarzystwem Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS a Wydziałem Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego – pierwsze z kilkunastu porozumień zawartych następnie z innymi uczelniami, wśród których znalazły się wszystkie największe uniwersytety polskie.

Porozumienia o współpracy TEPIS-u z uczelniami obejmują wzajemne informowanie się o realizowanych i planowanych kierunkach kształcenia oraz doskonalenia zawodowego tłumaczy prawniczych i sądowych, zapraszanie do współpracy pracowników naukowo-dydaktycznych oraz członków zwyczajnych i członków ekspertów PT TEPIS w kształceniu i doskonaleniu tłumaczy prawniczych i sądowych, wzajemne konsultowanie programów kształcenia i doskonalenia zawodowego tłumaczy oraz podawanie do publicznej wiadomości faktu zawarcia porozumienia przy wszystkich okazjach związanych z jego realizacją.

W ten sposób po raz pierwszy w dziejach zawodu tłumacze praktycy, wcześniej zapraszani do nauczania zawodu na uczelniach bez eksponowania swojej przynależności do określonej organizacji zawodowej tłumaczy, mogli liczyć na podanie tego faktu do wiadomości publicznej, zaś obie strony mogły oczekiwać korzyści płynących z wymiany doświadczeń i informacji na temat swojej działalności.

7. Wykorzystywanie wiedzy praktycznej w nauczaniu zawodu tłumacza

Teoria tłumaczenia, niezbędna w podstawowym zakresie dla praktykujących tłumaczy, nie może obyć się w programach studiów wyższych i podyplomowych dla tłumaczy bez nauki stosowania teorii w praktyce na przykładach tłumaczenia konkretnych tekstów pragmatycznych. Zajęcia takie na różnych uczelniach noszą różne nazwy, takie jak „warsztaty przekładowe”, „zajęcia translacyjne”, „ćwiczenia tłumaczeniowe” itp.

W programach studiów uniwersyteckich określenie zakresu tematyki aktualnych tekstów źródłowych niezbędnych do omówienia jest możliwe wyłącznie przez tłumacza praktyka, który w swojej kancelarii ma na co dzień do czynienia z bieżącym na nie zapotrzebowaniem. Wyłącznie tłumacz praktyk jest w stanie na podstawie swego doświadczenia zawodowego określić niezbędną wiedzę na temat kategorii dokumentów aktualnie najczęściej zlecanych do tłumaczenia, wskazać źródła terminologii autorytatywnej i lokalnie preferowanej przez poszczególne instytucje i urzędy oraz podstawowe zasady metodologii tłumaczenia tekstów pragmatycznych.

Rola tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu jest nie do przecenienia ze względu na ich codzienny kontakt z potrzebami społeczeństwa, zarówno z indywidualnymi, jak i instytucjonalnymi odbiorcami tłumaczenia, oraz ich wszechstronne i najczęściej wieloletnie doświadczenie zawodowe. Dlatego specjalistyczna wiedza i umiejętności tłumaczy praktyków powinny być wykorzystywane w takich zakresach procesu nauczania zawodu, jak:

- współtworzenie programów kształcenia tłumaczy;
- określanie tematycznego zakresu praktycznej nauki tłumaczenia tekstów pragmatycznych (prawnych, prawniczych, sądowych, handlowych, technicznych i medycznych) w proporcjach zgodnych z aktualnym zapotrzebowaniem rynku;
- dobór aktualnie najczęściej zlecanych tekstów prawodawczych, pism sądowych i urzędowych, dokumentów metrykalnych, szkolnych i medycznych;
- prowadzenie praktycznej nauki tłumaczenia tekstów pragmatycznych z uzasadnieniem wyboru strategii, metody i techniki tłumaczenia oraz autorytatywnych źródeł terminologii specjalistycznej;
- prowadzenie zajęć z metodologii tłumaczenia prawniczego lub innego tłumaczenia pragmatycznego;
- prowadzenie zajęć z metodologii tłumaczenia sądowego;
- prowadzenie zajęć na temat statusu i etyki tłumacza, w tym Kodeksu tłumacza przysięgłego;
- prowadzenie zajęć dla kandydatów na nauczycieli zawodu tłumacza w zakresie praktycznej nauki tłumaczenia.

8. Wyzwania dla tłumaczy praktyków i uczelni

W odróżnieniu od pracowników naukowo-dydaktycznych zatrudnionych na uczelniach, nieakademicki tłumacz praktyk wykonuje swój zawód najczęściej bez zamiaru nabycia umiejętności dydaktycznych i na tyle dogłębnej wiedzy, aby mógł z czasem systematycznie nauczać adeptów zawodu. Ci, którzy się tego podejmują, czynią to intuicyjnie, często nie mając nawet możliwości skonsultowania własnej metodyki prowadzenia zajęć z bardziej doświadczonymi.

Wynikają z tego następujące wyzwania dla tłumaczy praktyków. Każdy, nawet rozpoczynający karierę, powinien dzisiaj zdawać sobie sprawę z tego, że ma szanse w ramach wykonywanego zawodu zostać nauczycielem tłumaczenia, co oznacza nobilitację, niezależnie od tego, czy będzie uczyć na uczelni, czy w ramach doskonalenia zawodowego prowadzonego przez organizacje zawodowe tłumaczy.

Jednak w tym celu powinien nieustannie pogłębiać swoją wiedzę w taki sposób, aby móc ją systematycznie na dany temat przekazywać. Ponieważ statystycznie rzecz biorąc osób takich jest ciągle za mało, jest to wyzwanie nie tylko dla indywidualnych tłumaczy, lecz również dla organizacji zawodowych tłumaczy i dla uczelni.

Wydaje się, że skonsolidowane akcje kształcenia nauczycieli zawodu tłumacza, organizowane wspólnie przez akademików i praktyków, mogłyby być wielce pomocne dla wszystkich zainteresowanych. Tłumacze praktycy zwłaszcza doceniałoby wiedzę z zakresu metodyki nauczania tłumaczenia, która mogłaby stać się odrębnym przedmiotem pożytecznym również dla akademików.

Konkludując, należy stwierdzić, że wyzwania wynikające ze współpracy tłumaczy praktyków z akademikami są oparte na naturalnej motywacji obu stron i stanowiąc nieodłączną cechą tej współpracy, z pewnością doczekają się odpowiedniego spełnienia. Tym bardziej, że wyzwania te odnoszą się głównie do ulepszania utartych już praktyk w ramach nieustannego procesu doskonalenia metod pracy. Co najważniejsze jednak, to pewność, że dotychczasowa współpraca przynosi wiele wzajemnej satysfakcji i pożytków dla adeptów zawodu.

BIBLIOGRAFIA

- Błęszyński J. (1996) „Tłumaczenie w nowym prawie autorskim”. *Lingua Legis* (3), 2-6.
Delisle J., Woodsworth J. (1995) *Translators through History*. Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins.
Dębski A. (2002) „Po co studiować dzisiaj filologię obcą? Słowo o curriculum studiów neofilologicznych i kompetencjach ich absolwenta”, w: *Język trzeciego tysiąclecia II, Polszczyzna a języki obce: przekład i dydaktyka*. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej Tertium, 257-262.

- Grucza F. (2001) „Origins and Development of Applied Linguistics in Poland”, w: Koerner E. F. K., Szwedek A. (red.) *Towards a History of Linguistics in Poland. From the Early Beginnings to the End of the 20th Century*. [Amsterdam Studies in the Theory and History of Linguistic Science]. Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins, 53-100.
- Grucza F. (1999) „Translacja a kreatywność”. *Lingua Legis* (7), 2-4.
- Grucza F. (1998) „Wyodrębnienie się, stan aktualny i perspektywy świata translacji oraz translatoryki”. *Lingua Legis* (6), 2-12.
- Grucza F. (1983) *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kierzkowska D. (2008) „Ciernista droga tłumacza do szkoły”. *Lingua Legis* (16), 2-5.
- Kierzkowska D. (2007) *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Kierzkowska D. (2005) *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo TEPIS.
- Pietkiewicz E. (1998) *Protokół dyplomatyczny*. Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Akty prawne i inne dokumenty

- Ustawa z dnia 24 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego (*Dziennik Ustaw* Nr 273, poz. 2702).
- Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (*Dziennik Ustaw* Nr 24, poz. 83).
- Zalecenia nt. ochrony praw tłumaczy i tłumaczeń oraz praktycznych środków poprawy statusu tłumaczy, Konferencja Generalna UNESCO, Nairobi 1976, w: *Biuletyn TEPIS* nr 40/ 2000.

STRESZCZENIE

Na tle zarysu historii translatoryki, prawa autorskiego i lingwistyki, autorka omawia zakorzenione w społeczeństwie poglądy o tłumaczach i wykonywanej przez nich pracy i twierdzi, że miały niekorzystny wpływ zarówno na ich status społeczny, jak i na postawę akademików wobec lingwistyki stosowanej jako niezależnej dziedziny nauki, która jest ciągle niedoceniana w kontekście polskiej formuły studiów filologicznych i współczesnych szkół tłumaczy. Opisując owocną współpracę polskich uczelni z tłumaczami-praktykami w ciągu ostatnich dwudziestu lat, autorka określa obecną rolę praktyków w nauczaniu zawodu i wyraża uznanie dla nowej postawy akademików wobec tych profesjonalistów.

SUMMARY

Status of Translation Theory and Practice in the Professional Translator's Training from the Polish Historical Perspective

Key words: translation theory, knowledge of practice, translation as a profession, legal translator, cooperation with practitioners

Discussing copyright law, the history of translation studies and Polish applied linguistics, the author claims that the deep-seated, unfavourable views on translators and their work have affected their social status as well as the academic approach to applied linguistics as an independent field of science, one that is still underestimated in the context of today's Polish formula of philology and modern schools of translation. On the background of successful cooperation between Polish universities and practising translators in the last twenty years, the author describes the present role of practitioners in teaching the profession and shows her recognition for the new academic approach to these professionals.